



Liturgia Sacra 6 (2000), nr 2, s. 321-328

BARBARA KALFAS

Szaty liturgiczne poprzez błogosławieństwo przed przekazaniem godnemu użytkownikowi, podniesione zostają do *res sacrae* i jako takie mają znaczenie symboliczne. Są one integralną, istotną częścią świętego urzędu Kościoła¹.

METODY KONSERWACJI ZABYTKOWYCH ORNATÓW

Normy postępowania dotyczące sztuki kościelnej wydane przez Konferencję Episkopatu Polski² dokładnie określają sposób sprawowania opieki nad zabytkami sztuki sakralnej. Przepisy mówią o ich inwentaryzowaniu, zabezpieczeniu przed kradzieżą i zniszczeniem. Określają także sposób postępowania w razie kradzieży zabytku czy, w razie potrzeby, przeprowadzenia prac konserwatorskich. Dużo miejsca poświęcono zmianom wprowadzonym wraz z odnową liturgiczną³.

Posoborowa odnowa wprowadziła duże zmiany także w zakresie sztuki kościelnej. W dużym stopniu dotyczyły one kroju szat liturgicznych. Zamieniono krótkie dość ciężkie tzw. barokowe ornaty na lżejsze długie o tzw. kroju gotyckim. Niestety, w ślad za zmianami nie poszedł rozwój artystyczny, poziom współczesnych szat liturgicznych bywa żenująco niski, zwłaszcza w porównaniu z prawdziwymi dziełami sztuki, jakimi niewątpliwie były dawne szaty liturgiczne. Tym bardziej smutny wy-

¹ *Sakrale Gewänder des Mittelalters. Ausstellung in Bayerischen Nationalmuseum. Katalog*, München 1955, s. 7; cyt. za J. KOWALCZYK (red.), *Ars Sacra et Restauratio*, Warszawa 1992, s. 200.

² KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI, *Normy postępowania w sprawach sztuki kościelnej*, Warszawa 25.01.1973; potwierdzone przez Sekretariat Episkopatu Polski pismem z dnia 15.01.1993 r.

³ *Tamże*, rozdz. II: *Zabytki sztuki i kultury chrześcijańskiej*, § 13.

daje się fakt, że zabytkowe ornaty nierzadko wypełniają strychy, komórki czy zapomniane składziki. To smutny los, choć i tak lepszy jak wielu ornatów z haftami gotyckimi spalonymi po 1975 r., zgodnie zresztą ze starymi (z 1621 r. [!]), nie obowiązującymi przepisami⁴.

O ochronie, przechowywaniu, przyczynach zniszczeń obiektów zabytkowych pisał ks. prof. Janusz Pasierb w książce *Ochrona zabytków sztuki kościelnej*. Omawiając w rozdziale poświęconym ochronie zabytków rzemiosła artystycznego tkaniny i hafty, pisze:

W każdym kościele znajduje się spora część tkanin uszkodzonych lub zdekompletowanych: jakieś pozbawione kompletu stuły czy manipularze, kolumny z nie istniejących ornatów [...] fragmenty konopeów lub antependiów. Niektóre z nich posiadają bardzo wysoką wartość zabytkową i powinny wejść w skład zbiorów muzeum czy kolekcji parafialnej, a nie — jak to się niestety ciągle jeszcze zdarza — wyładować gdzieś pod schodami, na śmietniku lub ulec spaleni. Dotyczy to nawet stosunkowo niewielkich i mało efektownych fragmentów tkaniny, która może się po bliższym zbadaniu okazać np. zabytkiem średniowiecznym⁵

Wysoce niepokojący jest także fakt, że coraz częściej w antykwariatach można spotkać paramenty liturgiczne od manipularzy począwszy, na ornatach i kapach skończywszy. I tak np. można kupić dobrze zachowany manipularz z włoskiego adamaszku z ok. 1640 r. za jedynie 50 zł, natomiast ornat z XVII-wiecznym wypukłym haftem już w gorszym stanie za 150 zł. Na zniknięcie XVII-wiecznego na dodatek zniszczonego ornatu nikt nie zwróci uwagi, natomiast gdyby zginął obraz z XVII w. sprawa znalazłaby się niewątpliwie w mediach i była ścigana zgodnie z prawem. To zjawisko dowodzi także, jak mało cenione są tkaniny jako dzieła sztuki i jest ono tym bardziej smutne, że większość diecezji posiada już swoje muzea diecezjalne i to tam właśnie obiekty sztuki sakralnej już nie używane i czasami w nie najlepszym stanie mogłyby znaleźć miejsce i opiekę.

Tkanina to materia delikatna. Szaty liturgiczne często zostają wycofane z użytku na skutek ich złego stanu zachowania. Czasami próbuje się je ratować przy pomocy doraźnych napraw. Powszechne jest bowiem przekonanie, że każdy, kto potrafi posługiwać się igłą lub, co gorsza, maszyną do szycia, może taką naprawą się zająć. Takie praktyki często przynoszą więcej szkody niż pozostawienie tkaniny bez naprawy, choć oczywiście nie można tu odmówić dobrej woli opiekunom — właścicielom obiektu.

Konserwacja tkanin jest dziedziną bardzo pracochłonną i, co za tym idzie, kosztowną. Nie znaczy to jednak, że przy nakładzie niewielkich środków nie daje się nic uratować. Czasami stan zachowania tylko z pozoru jest tragiczny i przy niewielkim nakładzie pracy konserwatorskiej można całkowicie przemienić obiekt.

⁴ Ustawa wydana przez bpa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego w 1621 r., rozdz. 51 uchwały synodu krakowskiego; W. TOMKIEWICZ, *Uchwała synodu krakowskiego*, SzKr 2 (1957), s. 174–184.

⁵ J.S. PASIERB, *Ochrona zabytków sztuki kościelnej*, Warszawa 1995.

Może przybliżenie metod pracy konserwatora tkanin pozwoli zmienić spojrzenie na te jakże często wysokiej klasy dzieła sztuki, jakimi są: szaty liturgiczne, dawna bielelna kościelna, konopea, antepedia, baldachimy, chorągwie, sztandary, a także czasami używane w kościołach gobeliny i kobierce.

Najczęściej stosowaną metodą w konserwacji tkanin jest tzw. m e t o d a n i t k i k ł a d z i o n e j. Stosowana jest często podczas konserwacji tzw. lekkich atlasów osnowowych, tkanin XIX-wiecznych produkowanych w tym czasie na terenie Prus, Austrii i Śląska, bardzo często używanych jako materiał na kapy i ornaty. Oczywiście tę metodę konserwacji stosuje się także przy konserwacji tkanin starszych, ale przykład tkanin z XIX w. jest najbardziej wyrazisty.

Każda gruntowna konserwacja rozpoczyna się od rozmontowania obiektu, oczyszczeniu jego kolejnych fragmentów, a następnie dublowaniu na odpowiednim podkładzie. Często podkładem–nośnikiem jest cienkie płótno bawełniane, może być nim także jedwab, rzadziej cienkie płótno lniane. Podkładem mogą być jedynie tkaniny z włókien naturalnych.

Tkanina po nałożeniu na płótno jest zabezpieczana przy pomocy obranej tu metody nitki kładzionej. Polega ona najogólniej mówiąc na zastąpieniu funkcji brakującej osnowy. Jedwabną nitkę odpowiedniej grubości i odpowiedniego koloru kładzie się na powierzchni tkaniny i przytrzymuje drobnymi ściegami punktowo, tak, aby zabezpieczyć–unieruchomić luźne nitki wątku. Ta metoda pozornie przypomina, niestety, nagminnie stosowane przeszywanie ornatów na maszynie w równych, np. 0,5 cm odstępach, co staranniejsi, niestety, zaszywają całe partie gęsto miejsce przy miejscu. Jest to jedynie pozorne zabezpieczenie, które nie różni się zbytnio od pocięcia nożyczkami w paski, choć pozornie wzmacnia. Maszynowa igła pozostawia na powierzchni jedwabnej tkaniny prawdziwą perforację. Igła konserwatorska jest mniej więcej trzy, cztery razy cieńsza od igły zwykłej używanej do szycia ręcznego i kilkakrotnie cieńsza od igły maszynowej. W konserwacji tkanin nie używa się maszyny do szycia nawet do montowania. Wszystkie prace wykonywane są ręcznie.

Inną metodą, bardziej pracochłonną od poprzedniej, jest m e t o d a n i t k i p r z e m i e n n e j. Tę metodę stosuje się często do konserwacji mniej zniszczonych tkanin, zwłaszcza XVII- i XVIII-wiecznych adamaszków i lampasów, tkanin pochodzenia włoskiego i francuskiego, których jeszcze sporo zachowało się w zakrystiach na terenie Polski.

Ta metoda polega na zabezpieczeniu uszkodzonych miejsc, w tym wypadku nitek wątku, drobnymi ściegami o wys. ok. 3 mm i w odstępach ok. 3 mm, w następnym rzędzie ściegi ulegają przesunięciu tak, że wypadają pomiędzy nitkami dolnego rzędu. Jak w poprzedniej metodzie, stosuje się tu nitkę jedwabną w odpowiednim kolorze, na podkładzie najczęściej z płótna bawełnianego. Czasami jako nośnika używa się także jedwabiu, zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia z ubytkami mechanicznymi i podkład jest częściowo widoczny.

Ostatnią z metod, które tu chciałabym omówić, jest *r e k o n s t r u k c j a*. Metoda bardzo pracochłonna, rzadko stosowana — jedynie do konserwacji obiektów najwyższej klasy, a także wtedy, gdy np. szaty liturgiczne są nadal używane. Polega ona na odtworzeniu spłotu tkaniny. Po zastosowaniu tej metody miejsca konserwowane może wychwycić z bardzo bliska jedynie wprawne oko konserwatora, zaś cała praca widoczna jest jedynie na odwróciu na nośniku. Podobnie jak w poprzednich metodach, stosuje się tu nitkę jedwabną, którą punktowo przytrzymuje się kolejne uszkodzone nitki wątku lub osnowy, zgodnie z oryginalnym spłotem tkaniny. Właśnie taki sposób przyjęto w konserwacji tzw. kompletu żywieckiego, ornatu i dwu dalmatyk. Ornat i dalmatyki zostały uszyte z włoskiego brokatu aksamitnego z XVI w. i ozdobione haftem najwyższej klasy (import flandryjski z 1525 r.) ze scenami sakramentów świętych, ostatniej wieczerzy i postaciami świętych. Należy tu zaznaczyć, że tego typu haftów obecnie się nie uzupełnia, a jedynie zabezpiecza punktowo nitki złote nitką jedwabną w neutralnym kolorze, pozostawiając zachowane fragmenty bez uzupełnień. W tym konkretnym obiekcie konserwacja musiała nawiązywać do metody zastosowanej podczas konserwacji ornatu, przeprowadzonej przez krakowskie siostry klaryski. Jest to doskonały dowód na to, jak pozytywne rezultaty może przynieść współpraca utalentowanych sióstr zakonnych i konserwatora- profesjonality; nadzór nad konserwacją ornatu objęła i czuwała nad jej realizacją dr Maria Rychlewska. Zadanie było wyjątkowo trudne, toteż na końcowy efekt trzeba było czekać kilka lat. Pomimo bardzo pozytywnych skutków tej współpracy, siostry nie podjęły się konserwacji dalmatyk (fot. 1 i 2).

Omówione tu metody konserwatorskie mogą być używane zamiennie. Nie są ściśle związane z rodzajem tkaniny, czy czasem jej powstania. Zwykle wybiera się metodę optymalną dla danego obiektu, biorąc pod uwagę jak najlepsze jego zabezpieczenie i efekt estetyczny oraz oczywiście funkcję, do której ma być przygotowany. Trzeba pamiętać o tym, że każda tkanina jest inna i wymaga indywidualnego traktowania. Każda metoda powinna być odwracalna, tak aby następne pokolenia konserwatorów bez szkody dla obiektu mogły wprowadzić nowe, lepsze metody.

Pod żadnym jednak pozorem nie wolno wycinać co lepszych fragmentów, np. haftów, i przenosić na nowy podkład. Takie praktyki, nazywane „przeaplikowaniem”, zdarzają się nadal niezwykle często. Dotykają one najczęściej ornatów z XVII w., gdzie zazwyczaj haft zachował się dobrze, a jedwabna tkanina jest uszkodzona. Niestety, zdarzało mi się już oglądać „dobrze” zachowane ornaty, których zarówno boki, jak i preteksta są dowolną kompozycją haftów z różnych epok, przeniesionych na nowe tło, a jedynym kryterium był tu gust osoby, która się tym zajmowała zapewne w najlepszej wierze. Niezmiernie często spotyka się także formę „naprawy”, która polega na przehaftowywaniu zniszczonych, tj. wytartych i wyblakłych, miejsc haftu, zapewne dla podniesienia jego walorów estetycznych. Skutek często bywa oplakany i tym bardziej przejmujący, że dotyka najczęściej haftów średniowiecznych. Jako przykład może tu posłużyć haftowana preteksta z ok. 1490 r. z Muzeum Diecezjalnego w Opolu. Poziom przehaftowań jest tak rażąco niski, zmienia charak-

ter postaci i tonację kolorystyczną, że XV-wieczne pozostaje jedynie tło, które szczęśliwie nie zostało zmienione. Podczas przeprowadzonej konserwacji zdjęto przehaftowania z jednej sceny, tj. obrzeżania. Zostały odsłonięte duże fragmenty dobrze zachowanego haftu, zaś w miejscach gdzie jest on całkowicie wytarty ukazał się wyraźnie widoczny oryginalny rysunek. Zdjęcie przehaftowań pozwoliło na pokazanie haftu z dużymi ubytkami, które jednak nie zatarły wysokiego poziomu artystycznego całej sceny.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem. Bardzo często wyjątkowe zabytki sztuki tekstylnej ulegają całkowitemu zniszczeniu na skutek nieprawidłowego sposobu czyszczenia. Celowo nie omawiałam tu sposobów czyszczenia zabytkowych tkanin, bo jest to jedyny moment, kiedy złe decyzje, niewiedza, mogą doprowadzić do całkowitego, bezpowrotnego zniszczenia tkaniny. W pewnym sensie pozytywnym przykładem – pozytywnym, bo obiekt udało się uratować, jest makata z poł. XVII w. ze sceną *Kazania św. Franciszka do ptaków*. Makata została wyprana, sukno się skurczyło, malowane fragmenty, tj. twarz świętego, ręce i stopy zupełnie się rozmyły, jedwabne aplikacje zachowały się w stanie destruktu, ponadto w lewym dolnym rogu widoczne zasolenie powstało zapewne na skutek zwinięcia nie całkiem suchej tkaniny. Obiekt po żmudnej konserwacji udało się uratować. Można to jednak było zrobić o wiele łatwiej, mniejszym nakładem sił i zapewne z lepszym efektem, gdyby nie błędy popełnione wcześniej.

Nie brak na szczęście pozytywnych działań w dziedzinie konserwacji tkanin zabytkowych, a w tym w znacznej mierze szat liturgicznych. Wszystkie kościoły i klasztory, z którymi do tej pory współpracowałam i te, które zetknęły się już z konserwacją tkanin wykazują duże zainteresowanie w zakresie dalszej ochrony zabytków sztuki tekstylnej. Oczywiście nie zawsze mogą sobie pozwolić na przeprowadzenie kolejnych kosztownych konserwacji, ale zawsze chętnie korzystają ze wskazówek dotyczących prawidłowego przechowywania tkanin, ich zabezpieczenia w oczekiwaniu na gruntowne zabiegi konserwatorskie. Jest to dla mnie, jako konserwatora, zjawisko budujące, widać, że nie brak dobrej woli, brak jest jedynie informacji.

W Polsce troska o poszanowanie tkanin sakralnych ma długą tradycję. Już w 1869 r. Władysław Łuszczkiewicz pisał we *Wskazówce do utrzymania kościołów, cerkwi i przechowywanych tamże zabytków przeszłości*:

[...] wymownym dowodem pobożności i wytrwałości pomnikowej ubiegłych wieków są starożytne ornaty, kapy, dalmatyki, korporały, stuły i inne części kapłańskich ubiorów. [...] Nie wątpimy, iż przywiązują do nich wszędzie wagę odpowiednią, a jednak zdarzyło nam się widzieć je traktowane lekko, dając pierwszeństwo dzisiaj sprawianym przyborem. Obowiązkiem więc naszym zwrócić uwagę księży Dziekanów, aby [...] wyższe ceny na starożytne ubiory kładli, zapobiegając ich lekceważeniu lub zatracie⁶

⁶ Cyt. za A. PANKIEWICZ, *Ochrona i konserwacja szat liturgicznych w świetle doświadczeń Abergg-Stiftung*, w: *Ars Sacra et Restauratio*, Warszawa 1992, s. 186.

O właściwą opiekę nad zabytkami sztuki tekstylnej apelował także ks. Tadeusz Kruszyński w swojej krótkiej pracy *O naprawianiu starych tkanin kościelnych*. Omawianie zarówno pozytywnych, jak i negatywnych przykładów kończy, niestety, ciągle aktualnym przesłaniem: „Szanując zabytki tkackie oddajmy je do naprawy tylko do fachowych pracowni, nigdy zaś w poczciwe, ale nieumiejętne ręce licznych klasztornych czy świeckich zakładów”⁷

Optymizmem może napawać fakt, że na zorganizowanych w czerwcu br. po raz pierwszy Międzynarodowych Targach Budownictwa i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej i Dewocjonaliów SACROEXPO 2000 na 116 biorących udział w targach firm bp Kazimierz Ryczan przyznał dwa wyróżnienia dla firmy belgijskiej produkującej współczesne szaty liturgiczne i konserwatora tkanin zabytkowych z Krakowa za konserwację szat liturgicznych.

⁷ T. KRUSZYŃSKI, *O naprawianiu starych tkanin kościelnych*, Kraków 1932.



Fot. 1. Fragment haftu — Flandria ok. 1525 r., z dalmatyki, z tzw. kompletu żywieckiego: Postać św. Bartłomieja — stan przed konserwacją



Fot. 2. Fragment haftu — Flandria ok. 1525 r., z dalmatyki, z tzw. kompletu żywieckiego: Postać św. Bartłomieja — stan po konserwacji: rekonstrukcja haftu na podstawie zachowanych śladów